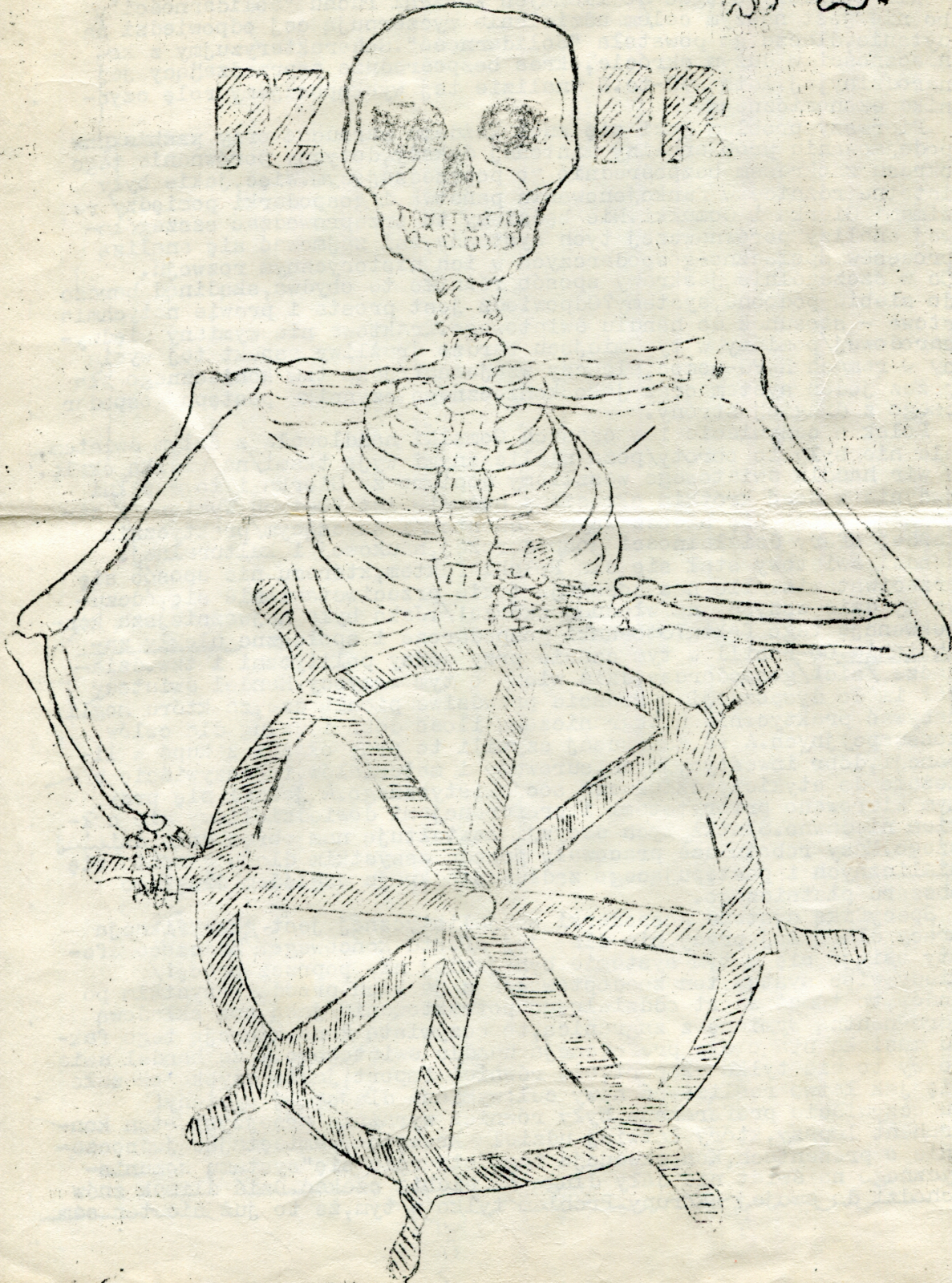


PRZEDWIOSNIE

R.

tytuł dn. 105, 1982r. nr 2.

PZ PR



"SOLIDARNOSC" UKRZYŻOWANA

Co dalej? Co robić dzisiaj? Jak się zachować jutro? te pytania nurtują prawie wszystkich. Spróbujmy udzielić na nie odpowiedzi. Prezentujemy dziś pierwszy artykuł z zaplanowanego cyklu pt. "Solidarność ukrzyżowana". W nim póba oceny dnia wczorajszego.

Nie będziemy sięgać do licznych korzeni ruchu "Solidarności", bo nie jest naszym celem udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, dlaczego powstała "Solidarność". Scharakteryzujemy z konieczności w dużym skrócie, okres bezpośrednio poprzedzający jej narodziny, tj. lata 70-te. W analizie tej wyeksponujemy rolę czynnika ekonomicznego.

Pierwszy problem jaki się musi każdemu narzucić przy ~~przebiegach~~ podejmowaniu prób analizy minionej dekady, dotyczy porównania tego okresu z okresem bezpośrednio go poprzedzającym. Więc, jakie były istotne różnice w funkcjonowaniu państwa i gospodarki pomiędzy reżimami Gierka i Gomułki. Nie będziemy tu przeprowadzać szczegółowej analizy porównawczej tych systemów, ani zajmować się analizą procesów społeczno-gospodarczych w ich historycznym rozwoju. Co w szczególnie jaskrawy sposób różniło te obydwa, skądinąd bardzo do siebie podobne, systemy? Odpowiedź jest prosta i prawie natychmiastowa - stosunek do handlu światowego. Traktowa nie wymiany między-narodowej/pomiędzy w tym miejscu bardzo drażliwy aspekt tej wymiany w ramach RWPG-pomoc, ale czy wzajemna?/jako tzw koniecznego zła przez jeden system oraz jako koniecznego czynnika postępu gospodarczego z drugiej strony.

Polska a oczywiście i w czasach Gomułki handlowała z całym światem, ale nie były to obroty/poza nielicznymi wyjątkami/na wielką skalę. W wir handlu światowego weszliśmy dopiero za Gierka i to w pełni. Jedynie w dość krótkim okresie w połowie lat 70-tych. Wymiana z zagranicą stała się nieodzownym elementem/i znaczącym/praktycznie każdej sfery działalności gospodarczej, naukowej i kulturalnej. Handel światowy stał się dla Polski faktem, któremu nie sposób się przeciwstawić./Ile nas kosztuje takie przeciwstawienie się, odczuwa my dziś wszyscy na własnej skórze!/. Jaka była najważniejsza konsekwencja tego faktu? Stosunki gospodarcze i społeczne uległy ~~zawężeniu~~ ~~zawężeniu~~. Co robili w tym czasie przy wódecy polityczni i tzw. działacze /sic! /gospodarczy, dziś wiemy o tym wszyscy. Handel światowy dał im do dyspozycji nareszcie prawdziwe pieniądze, za które mogli nabywać praktycznie nieograniczoną ilość dóbr i usług dla celów konsumpcyjnych. A że zazwyczaj czynili to przy okazji zakupów w licencji, dóbr inwestycyjnych, surowców i materiałów, to oczywiście należało do etykiety działacza socjalistycznego. A jakimi się przy tym kierowano priorytetami i preferencjami dowiedzieliśmy się całkiem niedawno. Skutki tych decyzji kształtują nam obraz dnia dzisiejszego. Masy robotnicze pracowały przede wszystkim dla bogacenia się nielicznych i postępującego zadłużenia kraju względem drugiego obszaru płatniczego.

Specyfiką systemu gospodarki socjalistycznej jest gloryfikacja pracy dla samej pracy, nie dla jej efektu końcowego. /Znaczące efekty osiąga się w tym systemie bynajmniej nie poprzez pracę/ kiedy więc system ten zadoptował/a z jakich przede wszystkim powodów, to temat wart oddzielnego potraktowania/jakąśwą składową permanentną wymianę z zagranicą, to oczywiście konsekwencją tego faktu musiały stać się preferencje handlu światowego. A że handel światowy to wy to nie tylko eksport, ale również import, jakże szybko okazało się jak łatwo realizować nowy cel: wymiana dla samej wymiany! Tu oczywiście preferencje były również wyraźnie przeżyte - ten kontrahent lepszy, który łatwiej udziela kredytów, pamiętając jednocześnie o prezentach. Konsekwencje tego "otwarcia się" systemu komunistycznego na świat nie dały długo na siebie czekać. Dziś ślinaż znów wchodzi do swojej skorupy. Problem tylko w tym, że to już nie ten sam

ślinak, a skorupa też inna.

Konieczność spłaty miliardowych długów uzależniła jednostronnie gospodarkę Polski na sposób niewolniczy. A pomyśleć, że były w tym kraju takie szanse, że moglibyśmy sami wytwarzać prawie wszystko, co jest do życia Narodu niezbędne, poprzez rozwój rolnictwa i przemysłu, uczestnicząc w wymianie międzynarodowej na zasadach ekonomicznej opłacalności! Zamiast tego skazani jesteśmy na odgrywanie roli, jaką odgrywa ją w międzynarodowej wymianie najbiedniejsze z krajów Trzeciego Świata, - dostarczyciela towaru, jakiego aktualnie poszukuje handel światowy, nie bacząc nawet na to czy cena jest zbyt niska.

Nigdy nie można traktować forsowania eksportu za wszelką cenę jako niepodważalnej preferencji w działalności gospodarczej, niezależnie od wymagań rozwoju społeczno-gospodarczego swego kraju! Duży eksport nie zawsze jest symptomem dobrobytu, może również oznaczać upadek gospodarzy. Gospodarka wymaga równomiernego rozwoju wszystkich swoich działów i gałęzi. Co oznaczają nieprzemysłowe priorytety dla gospodarki narodowej mieliśmy okazję zaobserwować chociażby na przykładzie budowy Huty Katowice. Takie przedsięwzięcia, które absorbują większość siły i środków, niż kraj może dostarczyć w normalnych warunkach, stają się zagrożeniem dla rozwoju kraju.

Warto poruszyć jeszcze jeden aspekt związany z poziomem rozwoju gospodarczego kraju. Stan gospodarki kraju jest fundamentem jego kultury. Tylko tam, gdzie ten fundament jest mocny i trwały, istnieją warunki do wytworzenia się warstwy inteligencji technicznej i twórczej pracującej dla pomagania wspólnemu dobru - powszechnego wzrostu dobrobytu. Tzw "przyspieszony" rozwój społeczeństw, będący udziałem narodów żyjących w systemach komunistycznych, pozostał jako trwały efekt uboczny niezadowolonych stosunków gospodarczych i społecznych. Społecznościom w dużej części rzeczywiście zdeficytowanym gospodarczo i kulturalnie/zaszczepiono uproszczone sposoby pojmowania rozwoju społecznego. Nie systematyczna poprawa warunków w pracy w przemyśle i rolnictwie, nie rozwój rzemiosła i usług, ale upowszechnianie czytania i pisania, jest warunkiem koniecznym i wystarczającym dla kultury masowej. Poprzez niezreformowane szkolnictwo, niezgodne z wymaganiami nowoczesnego rozwoju się wytworzyły, kraj nasz uzyskiwał coraz więcej ludzi "wyszkolonych", którzy z chwilą formalnego zdobycia odpowiedniego poziomu wykształcenia czuli się wyżsi ponad pracę rąk. Następstwem tego faktu, był postępujący proces upowszechniania się negatywnego stosunku do wszelkiej pracy fizycznej, mimo doktrynalnej wyższości klasy robotniczej, sprawującej "rzekomo" dyktatorską władzę w państwie socjalistycznym. W konsekwencji ci, którzy kończyli szkoły, w większości rezygnowali z uprawy roli oraz pracy w sferze produkcji, szukając zatrudnienia w rozmaitych biurach i kancelariach administracji państwowej. Zamiast przyczyniać się do rozwoju gospodarczego kraju bardzo szybko stali się dla tego rozwoju uciążliwym balastem. Nie poruszamy w tym miejscu frustracji społecznych i plagi alkoholizmu jako bezpośrednio wiążących się z tymi zagadnieniami, gdyż problemy te wymagają oddzielnego ich potraktowania.

Problemy społeczno-gospodarcze naszego kraju, tak jak się one historycznie ukształtowały, są/wydają się być politycznie nie do rozwiązania. Nowe, które musi nadejść, może polegać jedynie na porozumieniu się społeczeństwa w duchu wskazań etycznych. Dopiero wówczas, w imię wyższych racji, uzasadnionych jedynie poprzez wymagania etyczne, porozumienie będzie możliwe. Pracować dla upowszechnienia ducha wskazań etycznych we wzajemnych stosunkach oznacza prowadzić działalność mającą wielką przyszłość. Wyciągnijmy wnioski z ostatniej lekcji.

CZYTAJĄC PRASĘ REŻYMOWĄ

Trybuna Ludu z 6 kwietnia opublikowała fragmenty raportu o stanie gospodarki. Muszę przyznać, że wcześniejsza o jeden dzień informacja na tem tenat w DTW była dla mnie zaskoczeniem. Czas w jakim raport ten został przygotowany oraz sam fakt jego powstania zdawał się wskazywać, że junta zamierza jednak przygotować i realizować oparty na realnych podstawach program gospodarczy mający się przyczynić do łagodzenia kryzysu. Jeszcze bardziej byłem jednak zaskoczony czytając o najpierw opublikowane we wspomnianej Trybunie Ludu fragmenty a potem oryginał raportu. Okazał się on kolejną farsą nie skłaniającą całkiem do śmiechu.

Związek jego streszczenie może być następujące: błędy lat 70-tych, wymuszone podwyżki, spadek wydajności itp., a głównie destrukcyjna działalność ekstremów "Solidarności" - również tej wiejskiej - doprowadziła do kryzysu. Jest bardzo źle, tak źle, że nawet nadludzkie wysiłki junty nie mogą przez kilka najbliższych lat w znaczący sposób poprawić sytuacji gospodarczej. Jedyna recepta na kryzys - stan wojenny.

O ile, po przygotowanym przez juntę raporcie można było się spodziewać, że zarówno przyczyny kryzysu jak i metody wyjścia z niego zostaną sformułowane w sposób odpowiadający raczej realiom propagandy niż rzeczywistości gospodarczej, co już przekreśla jakąkolwiek przydatność takiego dokumentu, to jest rzeczą naprawdę zdumiewającą, że w opisie stanu gospodarki nie ma żadnej informacji wykraczającej poza opublikowany niemal dwa miesiące wcześniej komunikat GUS o wynikach gospodarczych 1981 roku (Biuletyn Statystyczny 1/82/).

Z ekonomicznego punktu widzenia raport nie przedstawia żadnej wartości. Zachodzi więc pytanie, w jakim celu został on przygotowany - czy jest to tylko kolejna akcja propagandowa mająca wykazać, że junta złoży głównie na poprawie sytuacji gospodarczej? Ten cel jest niewątpliwym. Wydaje się jednak, że twórcy raportu myśleli bardziej perspektywicznie. W przyszłości, jak można sądzić, służyć on będzie jako dokument/przygotowany przez niezależną grupę ekspertów/usprawiedliwiający wszelkie niepowodzenia gospodarcze junty. Najczęściej powtarzane zdania sformułowane są bowiem w raporcie następująco: "...odsunęły w czasie perspektywę wyjścia z kryzysu i powrotu do przedkryzysowego poziomu społeczno-gospodarczego" /str. 7 Raportu". Nie muszę dodawać, że każde z nich powinno zaczynać się od słów "Działania Wrony", ale tak niestety nie jest.

Poszczególne tezy raportu nie wydają się godne większej uwagi, warto jedynie zauważyć, że ciekawie w ich świetle zapowiadają się prośba zw. zawodowych w "uzdrowionym społeczeństwie. Wszelkie działania w obronie praw pracowniczych - płace, czas pracy, koszty utrzymania - zaliczone zostały do działalności o charakterze p o l i t y c z n y m

W.A.I

POEZJA DLA KOMEND

Poezję można spotkać ostatnio nawet i tam, gdzie nikt nie spodziewałby się jej znaleźć. Dobrze to, bo wniosek stąd prosty. Podnosi się kulturę społeczeństwa. Zapyta ktoś o czym nowa. Otóż mój wiec o tygodniku milicyjnym, okazuje się, że i oni czytują poezję, szkoda tylko że kiepską. W Służbie Narodu nr. 15. I tak wydrukowano tam całą stronę kiepskich wierszy pod wspólnym dumnym hasłem "Sercem pisane". Zawsze myślałem, że sercem pisane to coś przepełnione miłością, dobrocią, słowem nie na nie wspólne z brutalnością i terrorem. Tak więc postaram się przekazać moje zdanie o tym "Sercem pisany" wierszu pt. "Choinkowy patrol" napisany przez poetę podpisującą się W-T z Kielc. I tak zaczynam od przekazania tekstu.

Wielki piątek

Co roku ojciec ubierał choinkę
- taka stara słowiańska tradycja
- ciepła w izbie było co niemiarę.
A... ją w ślad dziadów w wigilijny wieczór
- dla swojej dziatwy drzewko przystrajakę.
- w domu miło bawiła się wiara.
Ktoś tego roku nie bacząc na świętość
- chciał nam tę świętość pogrzebać z kretesem.
- gdzie miejsce zimnych wznęcić ognie trwogi.

A... także pozwolić? Zasmuciłbym dzieci.
- ubrałem siebie w karabin, gaz, pałkę
- by drzewka w domach obserwować z drogi.
W pierwszej zwrotce pan poeta W-T z Kielc pisze, że ubieranie choinki
- w wigiliję to słowiańska tradycja. A nie tradycja kościelnych świąt
- Bożego Narodzenia. Panie poeto, po cóż to usprawiedliwienie i tak w
- wiadomo, że przy szefie nie pójdzie pan do Kościoła. W zwrotce 3
- pan poeta pisze już o świętości - to już coś. Choć dziwi mnie że ktoś,
- kto w 1. zwrotce ubiera się w karabin, gaz, pałkę, wierzy w świętości
- nawet jest ich obrońcą. A tak na marginesie - przeciw komu ten karabin,
- gaz, pałka?

Przeciw ojcu kolegi pańskiego syna, czy przeciw pańskiej matce?
- Ojcu, czy bratu, którzy nie daj Boże myślą i czują inaczej.
T-O z Łodzi

ŁÓDZ PRZED 1 MAJĄ

Łódzcy robotnicy pamiętają dobrze, co to znaczy 1 Maja. Jest to przede
- wszystkim święto robotnicze, nasze, ludzi walczących o wolność, równość,
- sprawiedliwość. Wspominając dawne tradycje łódzkie, czyjeś nieznaną,
- zapewne robotniczą rękę, przypominały nam co rusz o tym, jaki to dzień
- zbliża się. I tak:

ZAJAZDNIŁA TRAMWAJOWA - CHOCIANOWICE

28 kwietnia tramwaje wyjechały oplakato wane. Treść plakatów: "Nie ma
- wolności bez "Solidarności" - napis ten umieszczony był pod plakatem
- przedstawiającym ręce za kratami. "Uwolnić "Solidarność" - napis pod plaka-
- tem przedstawiającym zarys Polski w pasiakach i umieszczonym napisem
- "Solidarność". "Kwiecień - miesiąc pamięci narodowej - Oświęcim - Katyń"
- napis pod splecionymi znakami swastyki i sierpa.

Chłopcy z MO i ekspedytorzy natychmiast przystąpili do zrywania plakatów.
- Nie wszystkie udało im się zerwać i wtedy przystąpili do straszenia tram-
- wajarzy zwalnieniami dyscyplinarnymi z pracy. Szczególnie w tym wypadku
- się kierownik Zajazdni Szlaski ze Zgierza. No cóż, widocznie liczył na ak-
- rucy z pańskiego stołu. Pan szlaski był tak bardzo gorliwy w swym ha-
- nielnym zajęciu, że nawet nie zawahał się zagrozić wyrzuceniem z pracy.

ZPB BISTONA

29 kwietnia korytarze prowadzące do hal produkcyjnych zostały przez nie-
- znane ręce obmalowane znakami "Solidarności" walczącej. Robotnicy, powi-
- tali te napisy radośnie. Natomiast służby wronie wcale nie były tym fak-
- tem zadowolone i natychmiast przystąpiły do zamalowywania tychże na-
- pisów czarną farbą. Skutkiem tego łódzkie Bistona jest przyozdobione x
- czarnymi plackami, które świetnie odcinają się od białego tła ścian.
- Proponujemy: Robotnicy Bistony, na czarnym tle świetnie widoczny kolor czerw-
- ony. Nie rezygnujcie!

ELITA

Ten zakład również został przyozdobiony znakami, które przez niewiedzę zama-
- lowano i zerwało.
- Jesteśmy przekonani, że i inne zakłady łódzkie przeprowadzą u siebie
- podobne akcje. Informujcie nas o tym przez naszych kolekcjonerów. To nas
- wszystkich bardzo podtrzymuje na duchu. Wiemy wtedy, że jesteśmy razem,
- że nie damy się wronie.

Na rynek bałucki przyjeżdżają rolnicy z produktami i winami dla mieszkańców Łodzi. Około godz. 5 zostali wylegitymowani przez obecne tam patrole MO i wymierzono im kary pieniężne w wys. 3 tys. zł.

Pomimo licznych protestów i przyrzeczeń, że nie przyjadą już więcej z żywnością, milicjanci ukarali rolników i zagrozili im dalszymi konsekwencjami w przypadku ponownego przyjazdu.

W niedzielę 16 maja przystąpi do I Komunii św. Paweł Kropiwnicki, syn ~~xxxx~~ vice przewodniczącego Zarządu NSZZ "Solidarność" Jerzego Kropiwnickiego. Nie zapomnijmy więc w tym dniu ogarnąć naszymi modlitwami i innymi dobrymi myślami rodziny Kropiwnickich, które nie będą dane spotkać się w tym dniu w pełnym składzie. ⁴ainteresowanych informujemy, że powyższa uroczystość odbędzie się w Kościele Sw. Teresy /ul. Nowotki 123/w Łodzi o godz. 10.

8 MAJA W ŁODZI I

Łódź, miasto robociarskie, miało to niejednokrotnie złane robotniczą, walczące o ludzkie prawa - obecnie milczy. Tak przynajmniej głosi wieść gminna. Milczy od 13 grudnia 1981. Zatem pełni lęku i niepokoju w skołatanych głowach kłębiły się myśli - czy przyjdą, czy nie stchórzą, czy praca nasza nie jest daremna? Nasza, tzn. tych wszystkich, którzy ciągle pracują w imię wielkiego polskiego zrywu narodowego, który tak wielką falą objął Kraj nasz w pamiętnym Sierpniu 80.

Już jadąc na miejsce zbiórki obserwujemy nader liczne patrole MO - masa radiowozów i pojedynczych milicjantów. Oj, nie pospali dzisiaj chłopcy w mundurkach, nie pospali.

Godz. 9.45 - przed Centralem zbiera ją się grupki ludzi. Obserwujemy nadjeżdżające tramwaje i autobusy. Z każdego wysiadają grupki kierujące się w tym samym kierunku. Serca nasze rosą. Przybywa jednocześnie coraz więcej "mundurów". Wreszcie godz. 10.00. Rusza pochód. W milczeniu. Zza zakamarków, z bram z bocznych ulic dołączają ludzie. Pochód przybiera. Już nie mieści się na chodnikach. Ludzie idą zwartą ławą ulicą. Czują, jak serce kłóci się w gardle. Zda się, słychać taki sam łomot we wszystkich sercach obok. Z każdym krokiem narasta świadomość, że jest to pierwszy w powojennej Polsce prawdziwy, robotniczy pochód. Wszyscy idący mają taką świadomość. W rękach wielu ludzi kwiaty. Rozumieją się bez słów. Milczący pochód bez przeszkód dociera do ulicy Tuwima.

Od tego momentu zaczynają się atrakcje. Obserwujący dotąd spokojnie ziomowcy i milicjanci nie wytrzymują nerwowo. Postanawiają rozpocząć działania. Przed ulicą Moniuszki blokują ul. Piotrkowską. Ludzie natychmiast rozumieją co na leż i robić. Pochód skęca w pasaż Schillera. Następna blokada przy ul. Zielonej. W tym momencie robotnicy zaczynają biec, aby wymanewrować milicjantów i kłusem przebiegają ul. Piotrkowską, wbiegają w Traugutta, tam podnoszą dłonie czynią c znak V.

Pochód zbliża się do ul. Sienkiewicza. Dotąd milczą cy tk um, mijając Komendę MO zaczyna bić brawo wyglądającym przez okna milicjantom.

Ktoś na sklepie milicyjnym przykleja plaketkę "Solidarności". Euforia. Brawa. Ludzie od tego momentu czują, że znowu są razem, że jest "Solidarność". Przed Kościołem Sw. Krzyża gromadzą się tłumy. Kwiaty pod tablicą. Czekamy na zakończenie Mszy Sw. i na tym, którzy so wewnątrz Kościoła. Nadjeżdża coraz więcej wozów w MO. Napiecie rośnie. Myślimy - co zrobimy? Jesteśmy zdecydowani na wszystko. Oni też o tym wiedzą. Chyba dla tego nie ata kują, bo i jakże? Robotników? W dniu ich święta?

Koniec Mszy. wychodzą tłumy w Kościoła. Szpaler milczących ludzi przechodzi pod tablicą, padają kwiaty, płoną znicze. Po ludzkich twarzach płyną łzy. Z tysięcy piersi wyrwa się pieśń Boże coś Polskę. Głosem łamie się. Ludzie płaczą. Rozedrgane piersi nie są w stanie utrzymać melodii. Ale nie to. I tak wszyscy wiemy o co nam chodzi. Z minuty na minutę wzrasta poczucie Braterstwa i solidarności. Pieśń goni pieśń. Czyjes ramiona podnoszą dziewczęcy trzymają cą zdjęcie Lecha Wałęsy. I jak na komendę wznoszą się ręce ze zdjęciami Słowiko, Wałęsy, powiewa ~~xxxx~~ sztandar narodowy przeфарbowany na czarńo, powiewają kiry. Wznoszą się dłonie ze znakiem V. Płacz, wzruszenie, okrzyki: Wolna Polska, Lech, Słowik, My chcemy wolności, Znieść stan wojenny uwolnić Lecha. itd.

Po raz pierwszy dłonie puchną od braw, do których nikt nie zmusza.

Przedświata wuj

W tłumie ludzi widac dzieci, widac osoby starsze. Boze, tak, wszyscy jednomyślnie się z owu. Redzi si, nowa nadzieja. Już wiemy, wiemy na pewno, nikt nie może nie zasknie, nikt nie przeszkodzi nam w realizowaniu ktr. musimy poradzić sobie. Milijenci obserwują cila manifestację spokojnie. Namy nadziei ich sercach cos drgnie. Okolo południa ludzie zaczynają się rozchodzić. Spokojnie, głośnie, liwi, że było im dane uczestniczyć w prawdziwym święcie narodowej, ści i porozumienia. Aż jeszcze okazało się, że Polacy rozumiają się, w koncie bez niczyjej pomocy. Jesteśmy dumni, że mieliśmy swoje własne święto. Partyjni mieli swoje na Zdrowiu. Dowożono ich samochodami. Ale ponoć niewielu ich było. Co z nich niejsz e, wielu z nich zruw żyliśmy na naszej uroczystości. Ciekawe - czy byli "służbowo" czy z własnej woli? Łodzianie, dziękujemy Wam za liczny udział w solidarnościowym pochodzie. Spotkamy się ponownie 3 maja. Zapraszamy. Zdecydowani.

GOSPODARZY UŚCISK Z WIELKIM BRATEM

Gospodarka polska staje się po równi pochyłej. RWPG nas nie utrzyma, gdyż pozostałe kraje obozu mają te same co my kłopoty. Kumania jest już na etapie naszego roku 1981-1, 2 mld. dolarów zaległych spłat długów, rezygnacja z żywności, drastyczne ograniczenia energetyczne. Czechosłowacja tkwi ażales na przełomie lat 1979-80: ograniczenia energetyczne, szybkie podwyżki cen, Bułgaria pozostaje niewiele w tyle. Podobnie rzecz się ma ze 4w. Ardzieckim, choć trudno go bezpośrednio porównać z Polską. Rok 1981 bycie węgla spada o 0,1 z mln. ton/34 mln. poniżej planu/, produkcja ropy wykazuje stagnację, produkcja roln. już któryś rok z rzędu wykazuje "dynamik", "ujemna/danych o zbiorach zboż w ogóle nie opublikowano, w/g szacunków zagranicznych zebrano około 170 mln. ton, czyli 60 mln. ton poniżej planu/. Zadłużenie całego RWPG wynosi już 88 mld. dolarów. Na dodatek kryzys w Polsce odbija się na wewnętrznej sytuacji poszczególnych krajów bloku/brak polskich dostaw/, a nasza kompromitacja jako dłużnika - utrudnia zdobycie kredytów na zachodzie.

Teza, że komunistyczny terror na dłuższą metę nie ma w Polsce szans, zdobywa sobie coraz większą popularność. Mówi się, że władza-bez porozumienia ze społeczeństwem i głębokich reform-nie będzie w stanie uporać się z kryzysem gospodarczym: widmem głodu, 27 mld. długiem, zamierającym przemysłem. Uważa się więc, że inacej niż na Węgrzech a i Czechosłowacji - u nas terror nie przejdzie. W koncepcji tej kryje się poważne niebezpieczeństwo o: est ona samospokajająca. Zdejmuje ze społeczeństwa obowiązek oporu i odpowiedzialność za to, co się dziś robi. Skoro i tak ma się to prędzej czy później zaważyć-nie ma sensu się narażać. Gdyby ta koncepcja ekonomicznej bariery dla faszyzmu miała być prawdziwa-jej psychologiczne i moralne skutki można by uznać za cenę do przyjęcia/zresztą niepokorni i tak by się znaleźli/ale problem tkwi w tym, czy j est to koncepcja, która da się obronić. Wiele wskazuje na to-zwłaszcza po ostatniej wizycie Breznieckiego w Moskwie-że zanim junta stanie przed koniecznością paktowania z Berodem, może się jej udać odtrzymanie upadku gospodarczego kraju tuż przed ostatecznym krachem. Moskwa najwyraźniej ma zamiar, mimo wszystkich własnych trudności, udzielić juncie wszelkiej możliwej pomocy. Dożny sobie up. wyobrazić, że polskie bezrobotne zakłady otrzymają radzieckie surowce, a polskich bezrobotnych będzie się wysyłać, "na socjalistyczne strojki" syberyjskie. Inne stolice bloku też będą namawiane lub zmuszane do udzielania Polsce pomocy, Krenl postawił bowiem na Jaruzelskiego i dopóki uważa, że jest on w stanie panować nad sytuacją, będzie go bronił wszystkimi środkami. Gra idzie już "we bank" jeśli nie liczyć ostatecznego statusu: czerwonych nych tanków. Oczywiście, ten gospodarczy uścisk z "wielkim bratem" nie wyciągnie nas z kryzysu, ale na początek może wystarczyć juncie do w miary bezpiecznego balansowania na krawędzi wybuchu niezadowolonego społecznego i wymuszonej akceptacji, czy choćby tolerowania wojskowych rządów. A jak dotąd jest to dla generałów cel maximum.

Przedstawiamy naszym Czytelnikom wybór myśli ks. Stefana Wyszyńskiego. Nie straciliście nie ze swojej świeżości. Warto w nich głębie, bogactwo duchowe czynią je aktualnymi, pozwalając znaleźć odpowiedź na wiele dręczących nas problemów i wątpliwości. Wierzymy w to, że w chwili refleksji którą przeżyjemy zastanawiając się nad nimi, ułatwi nam określenie naszego miejsca w otaczającej nas rzeczywistości.

„edycja”

Polaka nie chce umierać. Nie chce i nie umrze! Ale Polacy muszą mieć taką wielką wiarę w życie Narodu, jak Kościół ma wiarę w życie wieczne.

XXXXXXXXXXXX

Nie z dziejów Narodu, co raz miało miejsce, wymazać się nie da.

XXXXXXXXXXXX

Początkiem wszelkiego ładu społecznego i warunkiem pokoju na świecie - pokoju w sumieniach, w rodzinach, w narodach i między narodami - jest uszanowanie podstawowych praw osoby ludzkiej.

XXXXXXXXXXXX

Żadna doktryna niczego nie dokona, musi być sercem społeczne.

XXXXXXXXXXXX

Programy polityczne powinny się wyznaczać nie mocą ręki, ale duchem.

XXXXXXXXXXXX

Polaków nie stać na to, by nie mieć serca.

X XXXXXXXXXXXXX

Życie się nie wraca, jest tylko jedno. Może być zmarnowane lub owocne. Z dziejów Narodu i ludzkości wiemy, że byli ludzie, którzy przeszli do historii z piętnem hańby na czole, byli też tacy, którzy przeszli do dziejów z znaczeniem chwały - JEBIENIUCIE...!

XXXXXXXXXXXX

Można stracić życie, ale ludzkiej godności stracić nie wolno!

XXXXXXXXXXXX

Męstwo nie polega na noszeniu broni - bo męstwo może trzymać się tylko serca.

XXXXXXXXXXXX

Jeśli nieprzyjaciół zwalczą Kościół, to widocznie służy mu to do walki z Narodem: co on zwalczą, my musimy szanować i czcić.

XXXXXXXXXXXX

Nam trzeba nie tylko chcieć, ale cierpliwie chcieć. Umieć nie tylko mocno atakować, ale spokojnie i cierpliwie, niejedno wytrzymać.

XXXXXXXXXXXX

Est czas mówienia i czas milczenia i trzeba być bardzo czujnym, aby zrozumieć, czy dana chwila jest dla nas czasem mówienia, czy milczenia.

XXXXXXXXXXXX

Est powiedzenie: "Ładziej w tka głupich". A ja wa mówię: nadzieja w tka mądrych, którzy umieją i tka patrzeć.

XXXXXXXXXXXX

